

Do planu zabrakło tylko 2 proc.!

Wysoka temperatura w miesiącach letnich powoduje trudniejsze na ogół warunki pracy w przemyśle chemicznym, pociągając za sobą niejednokrotnie pogorszenie osiąganych wskaźników. Obok tych, powszechnie znanych, wystąpiły w lipcu dodatkowe trudności związane z 3-dniową „stojką” Zakładów dla przeprowadzenia remontów i podłączeń inwestycyjnych oraz trudności zaopatrzeniowe.

Występujące już drugi miesiąc niedobory w dostawach dwutlenku siarki ograniczyły w I dekadzie lipca produkcję kaprolaktamu, a to z kolei stworzyło poważniejsze zaległości w realizacji wartościowego planu produkcji, dochodzące w niektórych okresach aż do 20 mln złotych!

Jednakże realizacja lipcowych zobowiązań produkcyjnych, dobra organizacja pracy grup remontowych w okresie „stojki”

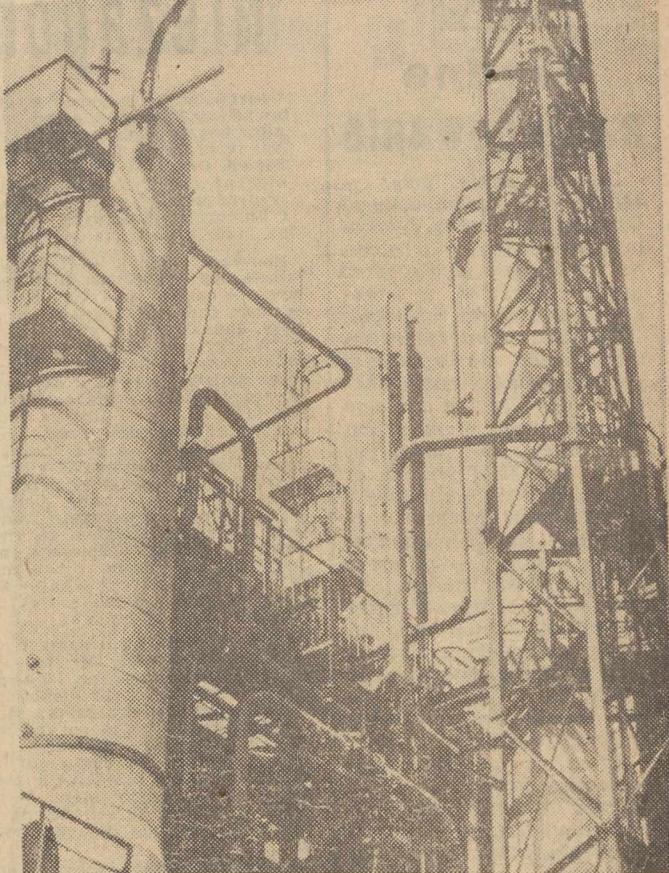
pomogły w odrobieniu zaległości. Zakład Kaprolaktamu dzięki skróceniu planowanego postępu do 1 dnia nadrobił brakujące 150 ton kaprolaktamu i zadania swoje wykonał w 100 procentach.

Toteż operatywny plan produkcji w lipcu wykonany został ostatecznie w 98 proc., a brakujące 5 mln złotych w całości dotyczy produkcji rozruchowej Tarnowa II.

Niedobór 1,5 tys. ton amoniaku w planie produkcji rozruchowej (intensyfikacja) zmniejszony do 1,0 tys. ton przez ponadplanowe dostawy amoniaku z zewnątrz, stanowi zasadnicze źródło zaniżenia produkcji nawozów azotowych w okresie lipca.

Na podkreślenie zasługuje rozpoczęcie wytwarzania na skalę przemysłową antyimportowego dwufosfatu paszowego, produktu oczekiwanego od dawna przez gospodarke narodową, a niezbędnego w hodowli. Trwające od dłuższego czasu prace badawcze, a w ostatnich miesiącach bieżącego roku — próby technologiczne, zakończone zostały pełnym powodzeniem. W lipcu wytworzono 215 ton precypitatu, a w sierpniu produkcja jego wzrosła do 500 ton.

Najważniejszym jednak wydarzeniem było próbne zapalenie palnika w Zakładzie Półspalania i rozpoczęcie rozruchu technologicznego instalacji. Wydarzenie to jest powodem do optymizmu, pozwala bowiem oczekiwać podjęcia w krótkim czasie produkcji nowych asortymentów (akrolinitrylu, polichlorek winylu) i poprawy wyników ekonomicznych.



Fragment Zakładu Akrylonitrylu

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOBIE

Nr 32 (99)

Tarnob 12 sierpnia 1966 r.

Cena 50 gr

Wzorowy pracownik i wychowawca

Jego droga do pracy w Zakładach Azotowych była długa i ciekawa. Z powołania żołnierz. Gdy w 1920 r. zaczął odbywać służbę wojskową zakończyła ją dopiero kampania wrześniowa. Wzięty do niewoli niemieckiej pod Tomaszowem Lubelskim, ucieka z transportu w Przeworsku. Teraz musi się ukrywać właśnie w Tarnobie.

Tu również spędza całą wojnę, lata okupacji, pracy, ukrytej walki z hitlerowskim okupantem. Po wyzwoleniu droga wiodła na zachód. Tam byli właśnie potrzebni tacy

ludzie jak EUGENIUSZ PUZ. Były to przecież lata trudnych początków, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Puz pracuje we Wrocławiu w Zarządzie Wodnym. I wreszcie

w 1948 r. przekracza bramy Zakładów Azotowych. Rozpoczyna pracę na oddziale saletry wapniowej, gdzie pełni obowiązki mistrza. „Praca tutaj — mówi EUGENIUSZ PUZ — była początkowo bardzo trudna. Wiele się od tego czasu zmieniło, nastąpiła częściowa mechanizacja urządzeń, która niewątpliwie ulżyła rękom ludzi, którzy wspólnie ze mną tu pracowali. Moje miejsce zajmą dziś ci, których uczyłem, wychowywałem — moi uczniowie. Życzę im jak największych sukcesów w pracy...”

66-letni Eugeniusz Puz odchodzi na emeryturę i choć

(Ciąg dalszy na str. 2)

O bezpieczeństwo ruchu drogowego

Alarm na drogach trwa!

Burzliwy rozwój przemysłowy naszego województwa w ciągu ostatnich kilku lat oraz rosnąca wciąż popularność piękna regionu podkarpackiego sprzyjają stalemu wzrostowi ruchu pojazdów kołowych na drogach oraz napływem krajowych i zagranicznych turystów. W sezonie letnim po drogach woj. krakowskiego w każdym dniu porusza się pięciokrotnie więcej pojazdów samochodowych niż w okresie przedwojennym w całej Polsce. Przy braku kultury drogowej wśród większości uczestników ruchu na każdym odcinku szosy czyha niebezpieczeństwo wypadków.

W Tarnobie-mieście prawie 100-tysięcznym — ruch na drogach jest bardzo duży. Jak obliczono, w przeciągu jednej doby ulicą Krakowską przejeżdża przeciętnie 13 tysięcy pojazdów. To jest już zagrożenie na skalę wielkiego miasta i wymaga oczywiście zwiększonej dyscypliny kierowców i ostrożności. Tylko na tej samej ulicy Krakowskiej w bieżącym roku zanotowano 8 wypadków drogowych. Rok bieżący (co się już daje zaobserwować), spowoduje niewątpliwie dalsze natężenie ruchu, a co za tym idzie pogorszenie się stanu bezpieczeństwa na drogach, szczególnie z powodu rosnącej liczby wykroczeń przeciwko przepisom o ruchu drogowym. Analiza stanu bezpieczeństwa i porządek ruchu w Tarnobie pozwa-

lają stwierdzić, że do występujących nagminnie nieprawidłowości, z przyczyn których notuje się najczęściej wypadki drogowe należą: nietrzeźwość prowadzących pojazdy, rozwijanie nadmiernej szybkości, nieprzestrzeganie zasad ruchu drogowego przez pieszych, brak opieki nad dziećmi i inne.

W Tarnobie i powiecie zanotowano w bieżącym roku 73 wypadki drogowe. W wypadkach tych życie straciło 8 osób, a rannych zostało 66. W samym mieście zaistniało aż 50 wypadków (w ubiegłym roku 20). Można powiedzieć, że plagą dla ruchu drogowego są motocykliści, którzy uważają siebie za specjalnie uprzywilejowanych. Spowodowali oni w bieżącym roku 13 wypadków na drogach.

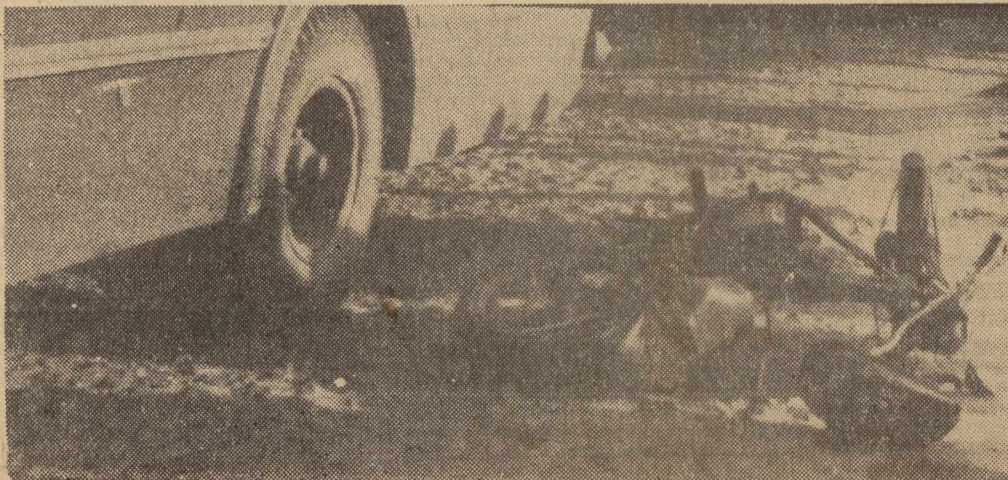
(Ciąg dalszy na str. 2)



Kierownik Oddziału pakowni i magazynów St. Rucki dziękuje Eugeniuszowi Puzowi za wiele lat wzorowej pracy.

Plagą tarnowskich szos są nieostrożni i popisujący się brawurą jazdą motocykliści. Oto skutki nieprzestrzegania przepisów ruchu drogowego.

Fot. M. Wałach



CHODZI O ZAMIŁOWANIE DO CZYSTOŚCI

Już raz czytałem w „TA” w liście Czytelnika o śmietniku znajdującym się przy ul. Czerwonych Kłonów. I nic! Żadnych zmian! Nieporządek jak był, tak jest. Codziennie idę tą drogą do pociągu, patrzę na to i dziwię się. Wierzę, że śmieci pozostawiamy my, przechodnie. Kultury powinniśmy nas jednak uczyć kosz na śmieci i widok sprzątających. Wtedy nikt z taką łatwością nie będzie opróżniał swoich kieszeni na ulicy. Nie wiem do kogo trzeba apelować tylko po to, aby codziennie zamykano także i ten krótki odcinek drogi. M. Z.

Fot. M. Wałach

DEWASTUJĄ MŁODOCIANI

„Ostatni lokatorzy baraków przenoszą się do nowych mieszkań. Stare baraki czeka rozbiórka. Nim jednak do tego dojdzie, dzieciarnia młodszą i starszą (zazwyczaj dawniej tam mieszkającą) niszczy co może i jak może. A więc

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

kamieniami tłuką szyby lub wyłamują całe ramy, niszczą podłogi, kafle piecowe. A przecież wszystko to znalazło by swoich nowych użytkowników. Patrz na to rodzice — nic nie mówią. Urzędowo na razie nikt nie pilnuje. Robi się to już w trakcie rozbiórki. Może by jednak już teraz przegonić stamtąd młodocianych wandalów?!!!”

K. G.

PO NAUKĘ DO „SMAKOSZA”

Jedyny tego typu sklep, jakim jest OZR w naszym osiedlu też ma swoje wakacje. Częstość sprawia wrażenie wymarłego. Nieczynne w ogóle jest stoisko obuwnicze (do 15 VIII). Powie ktoś — mała strata — z takim zaopatrzeniem. Inne pracują krócej niż normalnie (urlopy), zwłaszcza stoisko spożywcze i mączne, chociaż drugi sklep

Śladem wyborczych postulatów

W toku ostatniej kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych społeczeństwo Tarnob zgłosiło łącznie 350 postulatów. Wszystkie skrzętnie zarejestrowane i podzielone tematycznie były przedmiotem wnikliwej analizy. Minął już rok od tego czasu. Zbliża się sesja tarnowskiej MRN, w czasie której m. in. zostanie dokonana ocena dotychczasowej realizacji wniosków i postulatów przedwyborczych. Również i my zechcemy bliżej zapoznać naszych Czytelników z tym zagadnieniem.

Warto przypomnieć, że zgłoszono 107 postulatów o charakterze inwestycyjnym, 146 — gospodarczym i 137 o znaczeniu organizacyjno-administracyjnym. Wśród inwestycyjnych za realne uznano 91 wniosków, gospodarczych — 126, w trzeciej zaś grupie aż 107 postulatów. Przy ocenie realności brano pod uwagę rozmiary istniejących potrzeb oraz możliwości ich zaspokojenia.

CZEGO DOTYCZYŁY?

Przed wszystkim dziedzin gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Postulowano m. in. lepsze oświetlenie ulic miasta, jego gazyfikację, dalszą budowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, budowę i remont dróg oraz placów i budynków mieszkalnych; zagospodarowanie nowych osiedli, usprawnienie komunikacji miejskiej i PKS, rozwój sieci handlowej oraz lepsze zaopatrzenie sklepów jak również rozbudowę urządzeń służby zdrowia oraz obiektów szkolnych i sportowych.

JAK PRZEBIEGA REALIZACJA?

Wykonano już szereg postulatów inwestycyjnych i gospodarczych z zakresu handlu, gospodarki miejskiej i przemysłu. I tak: Świerczków otrzymał wielobranżowy pawilon usługowy, dzielnica Krzyż — punkt naprawy obuwia. Kioski spożywcze ustawiono przy Al. Tarnowskich oraz w dzielnicach Gumńska i po 2 w Świerczkowie i Rzędzinie. Również tutaj po wygospodarowaniu lokalu użytkowego jeszcze w tym miesiącu otwarty zostanie sklep mięsny. Wcześniej rzedzinianie otrzymali nową stację CPN. 11 kiosków zaopatrzone w urządzenia chłodnicze. Osiedle Klikowska wzbogaciło się o efektywny pawilon handlowy, gdzie będzie zlokalizowana apteka, sklepy: przemysłowy, mięsny i warzywny oraz bar mleczny i kawiarnia.

(Ciąg dalszy na str. 2)

spożywczy jest w remoncie. Kto tu więc respektuje powiadzenie handlowców „nasz klient, nasz pan”?

Przybywszy z obcego miasta zaskakuje niezwykle „szybka” obsługa na niektórych stoiskach sklepu wielobranżowego OZR. Często zdarza się, że chociaż stoisko jest czynne, nie ma kto sprzedawać. Na pewno o wiele lepiej pod tym względem jest chociażby w tarnowskim „Smakoszu”. Tam nawet długa kolejka nie przeraża. Nas, klientów nie obchodzi kłopoty, z jakimi boryka się kierownictwo OZR. Chcielibyśmy tylko kupować w dobrze zaopatrzonych sklepach i być równie dobrze obsługiwani.

A. L.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Uwaga Czytelnicy!

18 sierpnia „Tarnobskie Azoty” nie ukażą się. Jubileuszowy, setny numer gazety w zwiększonej objętości utrzymają Czytelnicy 25 sierpnia br.



Godne naśladowania

Jestem zwykle pełen uznania dla tarnowskiego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego ze względu na uprzejmość jego pracowników i sprawność, w większości wypadków, obsługi.

Ostatnio mam jeszcze jeden powód do napisania jak najbardziej zastrzeżonego petycji pod adresem tej instytucji. Zamówiłem mianowicie w ubiegłym miesiącu w UPT przy Dworcu, awizowaną rozmowę z Wrocławiem. Połączenie uzyskałem w oznaczonym czasie. Niestety — ze względu na wybitnie niesprzyjające warunki atmosferyczne (burza) — nie mogłem się porozumieć ze swoją rozmówczynią. Nie było po prostu nic słychać, na co nie miała najmniejszego wpływu poczta.

Zaraz też po nieudanej rozmowie panią z pocztowego okienka zwróciła mi pieniądze za niedosłyszane połączenie. Rzecz normalna, praktykowana. Ale — ku mojemu wielkiemu zdziwieniu — po kilku dniach otrzymałem drogą pocztową zwrot sumy wyłożonej na koszty zawiadomienia mej rozmówczyni o zamówionym telefonie — co przecież pocztą z właściwą sobie skrupulatnością uczyniła. Dodatkowo do przekazu pieniężnego w wysokości 9 złotych polskich dołączone były przepraszające za niedosłyszane do skutku rozmowy.

Można by powiedzieć, że UPT spełnił swoją normalną powinność. Owszem — tylko, że niestety mało jest instytucji podchodzących w ten odpowiedzialny sposób do swoich klientów.

Wacław S.

Niezapomniany rajd

Pierwszy Turystyczny Rajd Oddziału PTTK przy Zakładach Azotowych w Tarnowie, który odbył się w dniach od 24 do 24 ubm. przyniósł bogaty plon wrażeń i przeżył 185 osobom biorącym w nim udział. Aby te wrażenia uchwycić na gorąco i utrwalić, ogłoszony został przez Zarząd Oddziału PTTK — w porozumieniu z naszą redakcją — konkurs na turystyczne wspomnienia, a najlepsze prace postanowiono wyodrębnić. Konkurs „chwycił”, dostaliśmy kilka z wdziękiem i humorem napisanych kronik rajdowych. Jedną z nich — spisana przez kronikarza „wyciół” — drukujemy.

Pierwszy odcinek — Tarnów — Szczawnica w autobusach zakładowych — nastroj na razie poważny — niebo chmurne, niepewność pogody. Jednak już po kilku kilometrach odzywa się jedna, druga, trzecia jeszcze piosenka, następnie coraz śmielej — tworzą się zespoły, jęczy gitara, poważny nastrój pod ławę i koło Zakliczyna czujemy się już swobodni, weseli i bliscy. Słonko widać zza chmur — zapowiada się dobre dziś i lepsze jutro. Rozbieramy się na przemian to dawne sentymentalne piosenki — nieodstępni towarzysze wędrowek starszych kolegów, to znów nowe rytmiczne, piosenki, niecierpliwe — rzucając przez miedzy. Niekiedy krzyżówka — stara „Jak miło nam” w rytmie „czacza”. Dobrze jej taki!

I oto już Dunajec u naszych wioseł się stop. Pociąg się idąc ku stromej Sokolicy — ten i ów podziwia cudowne uroki Pienin, ten i ów uroki wspaniałej, jeden — co młodszy — pędzą co koń wyskoczy przez strone szczyty — inni spokojnie wypinają już ku słońcu pierś nasłaniającą tlenkami azotu i amoniakiem. Wspaniałe widoki z Trzech Koron — koronują wrażenia dnia pierwszego.

Na dole w Krośniku zastajemy zziębniętych kierowników tras i kierownika rajdu, którzy w czasie gdy myśmy sycili się urodą gór, lasów i potoków — zabezpieczali nas odpocznik nocny, opali na ognisko oraz załatwiali wiele wcale nieciekawych formalności. Mimo to przyjmują nas z humorem, nawet tych, którzy jako typowe „lebleki turystyczne” zlażą z tras już ku schyłkowi dnia. Wieczorem nad brzegiem Dunajca goręło ognisko. Ku księżycowi wierz brat turystyczny. Sprężysty kierownik rajdu kolega Marek przewodził ognisku, zachęcał do śpiewu, rzucał pomysły, nieznanych gier, budził twórczą inicjatywę nieśmiały, dając się podrywać przez śmiech. Zmęczonych przyjmują na siano hotel Jagielloński, Piast, Rzepicha.

Dzień drugi. Mroczny poranek, „rozstania nadszedł czas” — bo drogi nasze się rozchodzą — przynajmniej dla drużyny z tras I i II. Wybraliśmy Małe Pieniny. Są śliczne — zachęcamy — mało uczęszczane, w miarę dzikie. Można spokojnie delektować się widokami ich samych lub Pieninami z lewej. Strona czechosłowacka również bardzo interesująca. Wkrótce

pogoda ustala się jak wymarzona, opalamy się.

A potem Homole — można je podziwiać nieskończoną ilość razy. Oczywiście tu procesje wycieczek wiozów — nieomal co kamień to para.

Wieczór ognisko nad szumiącym Grajcarkiem i znowu nocleg na sianie.

Dzień ostatni — niedziela. Leje od rana niemilosierdzie! Stodoła wydaje się wspaniałym przystankiem. Ale wiemy naprzód — zwłaszcza, że kierownik rajdu już znika za górą — nie łamiemy się zatem.

To było mocne przeżycie. Cztery godziny w rześmianym deszczu w drodze z Jaworka przez Obidę do Piwnicznej i Łomnicy. Lecz Piwniczna wita nas jasnym słońcem. Wreszcie również słońce ma z bigosem, nagrodami, dyplomami... Ech! To trzeba przeżyć. To warto przeżywać wielokrotnie. Rajd ten należy zaliczyć do bardzo udanych. Nawet mimo powrotu na jednej i to zmęczonyj nocy w niezmiernie przeładowanych wagonach. Rajd dał dużo miłych przeżyć, dużo wrażeń. Toteż organizatorom rajdu: kierownikowi kol. Markowi, kierownikowi tras, koleżankom i kolegom: Zabczyńskiej i Kołodziej z trasy I, Buczkowskiej, Pelczarowej, Siudutowej z trasy II, Zawadzkiej i Mierzwińskiego z trasy III oraz Tumilowiczowi z trasy samochodowej — za włożony duży trud i wysiłek na trasach, miejscach noclegowych i ogniskach — składamy serdeczne wyrazy wdzięczności. Równocześnie życzymy sobie, aby ten pierwszy rajd naszego Oddziału był dobrym początkiem życia turystycznego załogi naszych Zakładów.

R. Ruczyński

Wzorowy pracownik i wychowawca

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie należy do pracowników, którzy legitymują się jubileuszowymi latami pracy, związany jest mocno z tarnowskimi „Azotami”. Dobrze się zapisał poprzez swoją obowiązkowość, zdyscyplinowanie, kołżeńskość, sumiennosc i pracowitość w pamięci kierownictwa wydziału, jak i współpracowników.

Jedną z najważniejszych inwestycji w rolnictwie w minionej pięcioletniej, Składnica Maszyn Rolniczych PZGS przy ul. Kochanowskiego w Tarnowie.



Śladem wyborczych postulatów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Stosunkowo dużo zmian na lepsze przyniosła realizacja postulatów z zakresu gospodarki komunalnej. Przy poparciu czynami społecznymi sieć wodociągowa otrzymała mieszkańcy ulic: Braci Żmudów, Buczka, Prusa, St. Anioła, Skorupki i Okrężnej; gazowa — Wspólnej, Zia i Piotrowskiego, natomiast kanalizacyjna — Prusa i St. Anioła. Wyremontowano część ulicy Goldhamera, Gumnickiej i J. Dąbrowskiego. W Świerczkowie wykonano odcinek jezdni i chodników od ulicy Czerwonych Kłonów do ulicy Jaracza i Malczewskiego.

Na liniach łączących Świerczkowski kombinat z innymi punktami miasta zwiększono tabor MKS o 6 autobusów. Zaś osiedle Klikowska otrzymało nową linię „3 bis”. Trzeba wspomnieć o największej inwestycji komunalnej miasta — nowo przebudowanej jezdni ulicy Krakowskiej.

CO SIĘ ROBI I CO JESZCZE ZROBI?

Aktualnie trwa remont ulic: Krasickiego, Słowackiego, Orkana. W bieżącym i przyszłym roku zostaną położone nawierzchnie żużlowe na ulicach: Zbylitowskiej, Dunajowej, Koszyckiej, Krupniczej, Racławickiej, Skorupki, Okrzej i Marchlewskiego. Mieszkańcy osiedla „Za torem” w Świerczkowie otrzymają nowy pawilon handlowy. Rozpocznie się także budowa Domu Towarowego w Tarnowie. Na remonty budynków mieszkalnych wyda się w br. 12,2 mln zł, a w 1967 r. — 13,9 mln zł.

Jak widać, zgłoszone w czasie kampanii wyborczej wnioski i postulaty okazały się słuszne. Wiele z nich doznało się już realizacji, inne są w stadium wykonywania, a jeszcze inne ze względu na zaawansowanie poważnych środków finansowych przy ich załatwianiu czekają na swoją kolej.

O realizacji postulatów z dziedziny oświaty, zdrowia i sportu oraz z kategorii organizacyjno-administracyjnej zapoznamy Czytelników w następnych numerach gazety. (Zyk)

Nasi za granicą

Instalacja cyjanowodoru i akronitrylu została zaprojektowana przez Biuro Projektów Zakładów Azotowych w Tarnowie na podstawie bardzo dokładnych i szczegółowych podkładów projektowych dostarczonych w ramach zakupu licencji francuskiej firmy „Ugine”.

Kontrakt zawarty między naszymi Zakładami a firmą francuską przewidywał uruchomienie instalacji przez personel polski pod nadzorem jednak specjalistów francuskich. Równocześnie personel techniczny polski miał być przeszkolony w zakładach Saint Avold. Instalacja w Tarnowie wzorowana jest na instalacji, która znajduje się w Saint Avold z tym, że nasza instalacja posiada więcej udogodnień technicznych. Przeszkolenie zostało zrealizowane w lutym 1965 r. i lipcu 1966 r. Ogółem we Francji przebywało 26 pracowników naszych Zakładów.

Mając na uwadze przeprowadzanie rozruchu technologicznego oraz prowadzenie ruchu nowo wybudowanej wytwórni akrylonitrylu, szkolenie załogi na analogicznej instalacji w Saint Avold było konieczne. W trakcie pobytu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

MAMY
CORAZ WIECEJ
POSIADACZY
CZTERECH KÓLEK...

To cieszy i o czymś świad-

TRYBUNA

(Sj)

Alarm na drogach trwa!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Aby poprawić stan bezpieczeństwa na jezdni Inspektorat Ruchu Drogowego w Tarnowie prowadzi pracę profilaktyczną wśród użytkowników dróg publicznych oraz działalność represyjną poprzez karanie mandatami za wykroczenia, z powodu których powstają wypadki drogowo. Organa Milicji Obywatelskiej, sądy i prokuratura wypowiedziały zdecydowaną walkę wszelkim przejawom chuligaństwa i pijaństwa wśród wszystkich użytkowników dróg, a zwłaszcza osób prowadzących pojazdy mechaniczne. Wszelkie naruszenia obowiązujących zasad ruchu ścigane będą z całą surowością i w sposób bezwzględny. Niech nikt dopuszczający się wykroczeń przeciwko przepisom o ruchu drogowym nie liczy na pobłażanie — taryfy ulgowej nie będzie się stosować!

Likwidowanie tych wssoczek szkodliwych zjawisk poprzez zwiększenie samodziyscyplinowania, jak też i zwracanie uwagi innym użytkownikom dróg, zapobieganie w ten sposób naruszaniu przez nich zasad bezpieczeństwa ruchu, a przez to przyczyni się do zmniejszenia ilości wypadków na drogach publicznych w Tarnowie i powiecie.

Przyłączamy się wszyscy do walki o poprawę stanu bezpieczeństwa ruchu, niech w roku bieżącym ład i porządek niepodzielnie zapanują na naszych drogach — będzie to wspólne dzieło nas wszystkich. Pamiętajmy: alarm na naszych drogach trwa.

Janusz Szymaszek

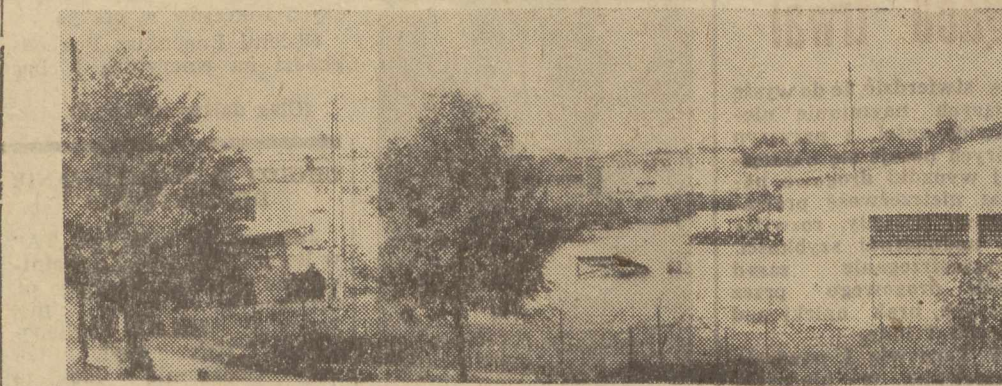
O szybszy i sprawniejszy przebieg pociągów

W jednym z poprzednich numerów naszej gazety pisaliśmy o uruchomieniu nowej stacji „Wschód”. W obecnej chwili po dwóch miesiącach eksploatacji, zaistniała konieczność wykonania pewnych poprawek. I tak zmienia się układ toru wyciągowego w planie, prostuje się tor wyciągowy, z którego rozrządza się

składy pociągów. Reguluje się również tor w profilu przez jego podniesienie na całej długości, co pozwoli uzyskać spadek w kierunku torów rozrządowych. Dotychczas parowozy musiały przetaczać wagony, po wykonaniu spadku znacznie skróci się czas samego rozrządu.

Wykonuje się również budowę szklaną dla mistrza przetoku, by pracownik ten miał szersze pole widzenia przy kierowaniu ruchem. Równocześnie powiększa się składowisko węgla dla parowozów. Składowisko to wybudowane było z wyliczeniem na parodniowy zapas węgla dla parowozów. Na skutek nierytmiczności dostaw nie można było pomieścić węgla. Efekt taki, że trzymano węgiel na składowisku EC-2, utrudniało to transport i uniemożliwiało ściślejszą kontrolę gospodarki węglowej.

Większość tych prac wykonuje załoga wydziału kolejowego i przeładunku w ramach zobowiązań. Planowane zakończenie robót — 12 VIII br. Wszystko wskazuje, że termin zostanie dotrzymany. (Sj)



„Jestem na Ty” z potomkami Wikingów (V)

W drodze do Narviku

Stockholm pożegnałem jako „dziewczynka z zapalnikami”, a dalszą podróż na chwilę podróży w kolorze pomarańczowym rozpocząłem jako „śpiąca królewna” bo oto, po minięciu kilku semaforów zaledwie i przetrwaniu się po kilku zwrótnicach „uderzyłem w sen” tak twierdzi, że nie jestem przekonany czy właściwie znany ze swojej „czarodziejskiej głębokości” sen „śpiącej królewny” jest w stanie wytrzymać konkurencję z tym moim realizowanym pod skutot zagranicznego pociągu.

Zdziwiłem się więc ogromnie, kiedy ujrzałem siebie obudzonym przez konduktora wśród głuchej nocy. Jakim sposobem on tego dokonał nie wiem... Zdziwiłem się też umiejętności budzenia i grzebania w kieszeniach za biletem. Znalazłem — podałem. Po wypadkach w Ystad i w Malmö zdażyłem się już przyzwyczaić do tego widoku — brwi, zawieszane nad wlepionymi w bilet, konduktorskimi oczami podskoczyły wysoko, prawie pod sam daszek pomarańczowej czapki i zarysowały się na czole wyjątkowo głębokim łukiem. Dziwiło coś pana konduktora w moim bilecie, machnął jednak niebieską krechę i poszedł.

Za oknami noc, jakaś czarna, choć oko wykol. Wpatrzony w tę smole katem oka dostrzegłem, że oprócz mnie w przedziale znajduje się ktoś drugi. Wcisnięty w fotel, przyglądał mi się młody pasażer ubrany ze szwedzka — granatowa marynarka, popielate spodnie, białusia koszula i krawat w paski. Stwierdził widać, że obudziłem się dostatecznie, bo zagaił coś po szwedzku.

Rozłożyłem ręce. Uderzył więc w angielski, a kiedy zobaczył przeżalenie w moich oczach, zmienił szybko na niemiecki. Gdyby nie ta sarmacka zawziętość i szwedzka dobra wola prawdopodobnie rozstali byśmy się na zawsze, bez słowa. Ale ja odważyłem się wreszcie udawać, że rozumiem, a on, że wierzy w

to — i... ręce poszły w ruch. Szło nawet nieźle! Już po kilku stuknięciach kół byliśmy członkami „Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Szwedzkiej”.

Stuknięcie owych nastąpiło jednak wiele nim się dowiedziałem, że mój „rozgestowca” (odmiana od „rozmówcy”) jest studentem medycyny, że zwiedza sobie kraj i udaje się do Kiruny, a potem, uciekając się do pisma obrazkowego opowiedział o systemie nauczania w Szwecji i o „krzyżowej drodze” szwedzkiego ucznia. Nic nowego, tak jak u nas w kraju...

Na tego typu gesto — obrazkowych rozmowach zesłał nam resztę nocy, choć dodać muszę, że od czasu do czasu wbiłaliśmy się głębiej w fotele, w celu odpoczenia od językownawczych doznań. Po jednym z tych relaksowych odcinków, na niebie stało słoneczko malujące moje jagody krasnym rumieńcem. Po chwili siedziałem już w barze samoobstugowym „wbijając” okazałych rozmiarów sandwicha, popijane gołym gestem lodowatym mlekiem, gdy leżąc po obu stronach pociągu, fioletowa równina zaczęła zmieniać kolor — wszystko zaczynało być rudo — czerwone.

Zbliżaliśmy się do Kiruny. Tu Szwedzi kopią rudo, z której powstaje ta słynna szwedzka stal. Pociąg zaczął zwalniać... szarpnął kilka razy i stanął. Z okna samoobstugowego baru obserwowałem prawie że prowincjonalne zabudowanie dworca, tablicę z napisem „Kiruna” i kilka domków za dworcem. Kiedyś, potem przeczytałem w „Przekroju”, że Kiruna jest największym miastem na świecie pod względem obszaru. Może... może... Z okien całego obszaru nie obejmiesz.

Przeliczyłem ostatnie moje korony, czyli „odmawiałem koronki”, stwierdzając, że wystarczy mi ich tylko na aktualnie jedzone śniadanko, na obiad w pociągu i może na kolację w Narviku, gdy do baru wpadł zadyszany mój Szwed pragnąc powiedzieć mi „do widzenia”. Ucisnął mi rękę i wyskoczył z wagonu.

Lokomotywa wywleka wagony (od Kiruny już „parowo”) z tunelu i zatrzymała się na szczycie jakiegoś masywu. Granica szwedzko - norweska. W wagonie zjawił się urzędniczy bankowy, chłopczysko, nie ponad 19 lat, z obrzymbia skórzana teką pełną pieniędzy i zaproponował mi wymianę pieniędzy szwedzkich na norweskie. Co ja tam miałem do wymiany, te kilka nędznych koron? Wymieniłem jednak, żeby nie mieć trudności z kolacją.

KAZIMIERZ OZGA

CZYTELNIKÓW

Czy koniecznie muszą oni wjeżdżać na podwórkę? Jeżeli w tej chwili mogą tam jeszcze parkować, to przecież w najbliższej przyszłości i tam zazieleni się trawa, będzie porządek. (Konkretnie chodzi o zmotoryzowanych z bloków 25, 26 i 27). Do tej chwili zniszczeniu mogą ulec i chodniki, i przyuliczne trawniki.

Śladem naszych interwencji

Będzie poprawa

Pamiętają zapewne Czytelnicy notatkę zamieszczoną w „TA” zatytułowaną „Ciasno i niebezpiecznie”. Autor przedstawił w niej trudności lokalowe elektryków Zakładów Produkcji Nawozów. Rzeczywistość pokrywa się z podanymi faktami. W wyjaśnieniu, które otrzymaliśmy od kierownictwa Zakładu Elektrycznego czytamy m. in. „...Podobne trudności lokalowe istnieją również w Zakładzie Kaprolaktamu, Za-

kładach Syntezy, Chloru, Półspalania. Celem poprawy obecnego stanu ujęto w projekcie planu poprawę warunków BHP na rok 1967, rozbudowę warsztatu elektrycznego Elektryka Rejonu Nawozów oraz budowę dyżurki i warsztatu dla Elektryka Rejonu Syntezy. Również w pozostałych zakładach przewiduje się podobne inwestycje.

Niepełna obsada etatowa Rejonu Elektryka Nawozów związana jest z przerzuceniem części pracowników z Tarnowa I do obiektów Tarnowa II. W najbliższym czasie nastąpi jednak dopływ młodych pracowników, którzy w tym roku ukończyli szkołę...”

TARNOWSKIE AZOTY



CENTRALA ZE ZŁOTYM MEDALISTĄ

Jednym z najnowszych rozwiązań technicznych w dziedzinie telefonów jest telefoniczna łącznica abonenta do obsługi biur i obiektów przemysłowych. Kryje ona w swym wnętrzu złotych medalistów. Międzynarodowych Targów Lipskich 1966 — nowoczesne wybieraki krzyżkowe typu WK-610. Łącznica, zbudowana w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych w Warszawie umożliwia prowadzenie jednocześnie 7 miejskich i 5 wewnętrznych rozmów.

ANTYIMPLOZYJNE TELEWIZORY

„Ametyst” i „Lazur” — to nazwy telewizorów z Warszawskich Zakładów Telewizyjnych, wystawionych w Poznaniu. Dwa z nich: 19-calowy „Ametyst” i 23-calowy „Opal” — to odbiorniki wysokiej klasy, częściowo w tranzystorach, zaopatrzone w antyimplozyjne lampy kineskopowe. Dodatkowa ich zaleta są estetyczne obudowy i szereg urządzeń zapewniających wysoką jakość odbioru obrazu i dźwięku.

GENERATOR PLAZMOWY

Cennym aparatem przemysłowym jest generator plazmowy — indukcyjny GP-10 do wykonywania spieków odpornych na wysokie temperatury i przeróbki proszków. Generator ma palnik plazmowy, po którego odłączeniu i zastosowaniu specjalnej przystawki aparat może być wykorzystywany do rafinacji krzemu i innych półprzewodników lub do obróbki cieplnej metali. Skonstruowany przez Instytut Badań Jądrowych palnik plazmowy wielkiej częstotliwości przewyższa wszystkie znane dotychczas źródła wysokich temperatur.

Wacław Szczesny

Kłopoty z nastolatkami

Nazywają ich różnie. Najczęściej „nastolatkami”, także „atomową młodzieżą”, „big-beatowcami” czy też „młodzieżą mocnego uderzenia”. Z chwilą jednak gdy przekroczy próg zakładowej bramy stają się młodocianymi, a ich wiek precyzuje ustawa z dnia 2 lipca 1958 roku w artykule pierwszym — „Młodocianymi w rozumieniu ustawy są to osoby, które ukończyły 14 lat, a nie przekroczyły 18 lat życia”.

Jest ich w Zakładach dziedzinie dwóch, a w ogromnej większości stażystów, chłopców po szkołach zawodowych, którzy przez okres najdłuższy jednego roku konfrontują teoretyczne wiadomości nabyte w szkole w praktycznej działalności w miejscu pracy.

Zatrudnianie młodocianych jest dla zakładu pozornie niekorzystne. Nastolatkami trzeba opiekować się niemal jak przysłowiowym jajkiem, uważać na nich (jako nieletni nie są odpowiedzialni przed prawem), zmieniać im często zatrudnienie, aby poznali różnego rodzaju pracę. Nie są także odpowiedzialni za wykonaną przez siebie robotę.

Sam tylko zbiór ważniejszych przepisów w sprawie zatrudnienia młodocianych jest 123-stronicową broszurą, a wykaz zabronionych miejsc pracy zajmuje 26 zadrukowanych stronic.

Na dłuższy jednak dystans wszystkie te trudności i kłopoty są opłacalne. Przy mądrej i dalekowzrocznej polityce kadrowej można ukształ-

tować z surowego, podatnego na wpływy chłopca, rzetelnego fachowca, pracownika przywiązanego do Zakładów co przy obecnej fluktuacji nie jest wcale sprawą bagatelną.

Problem pełnego przystosowania młodzieży do miejsca pracy nie przez stosowanie drakońskich metod wychow-

pracy dla pracowników młodocianych i stażystów. Dowodem tego są w/w odchylenia od regulaminu zatrudnienia pracowników młodocianych w poszczególnych działach, gdzie wykonują swoje obowiązki młodociani stażysty. I tak: Zakład Syntezy — brak oddzielnej ewidencji kartotekowej, dzienników stażystów, nie ma wyznaczonych opiekunów. Zakład Nawozów — jeden z pracowników uczęszcza do szkoły zawodowej i nie ma zaliczonych godzin nauki do godzin pracy.

Takich lub podobnych odchyłań znalazłoby się więcej.

Art. 3. 1. Młodociani mogą być zatrudnieni przez zakłady pracy w celu:

- 1) nauki zawodu
- 2) przyuczenia do określonej pracy
- 3) odbycia wstępnego stażu pracy

wawczych, ale przez perswazję, wyrozumienie, dobry przykład i życzliwość ma zresztą szersze znaczenie społeczne. Zapobiega powstawaniu kompleksów prowadzących przez alienację i frustrację na drogę chuligaństwa, złośliwości, a często nawet bandytyzmu.

Jest ich niewiele — tylko 92. Ale już w roku następnym wyz demograficzny przystąpi do szturmowania zakładów broni. Będzie ich około trzystu.

Wreszcie los człowieka nie jest wartością wymierną — jest wartością jedyną i niepowtarzalną.

Przy Radzie Zakładowej prowadzi działalność Komisja do Spraw Młodocianych. Jej zadaniem jest obrona zagrożonych przez ustawy i przepisy praw nastolatków. W tym roku przeprowadziła już dwie kontrole, ich wyniki wskazują na względną poprawę w opiece nad młodocianymi — niestety poprawę tylko względną. Zresztą oddajmy głos pokontrolnym założeń.

„Komisja po przeprowadzeniu kontroli w poszczególnych zakładach stwierdziła — czytamy w zaleceniach — że kierownictwo nie stosuje w całości przepisów o ochronie

Fakt — jest lepiej niż było, co zresztą nie znaczy wcale — że jest dobrze.

Niejaką z urzędu sprawami młodocianych winien się zajmować ZMS. Jednakże organizacja ta nie poświęca szczególnej uwagi sprawom nastolatków. Owszem prowadzona jest bardzo skądinąd pożyteczna akcja „Kowalski nie jest sam”. W jej ramach prowadzone są spotkania z nowo przyjętymi pracownikami, pod czas których dowiadują się oni o historii zakładów, strukturze organizacyjnej, roli partii, organizacji masowych itp. Tymczasem bardzo by się przydało specjalnie tylko przeznaczone dla młodocianych uroczyste przyjmowanie do pracy.

Jest to przecież jedna z ważniejszych chwil w życiu, przełom, w którym młody chłopak, czy dziewczyna staje się współtwórcą dóbr materialnych, pełnoprawnym członkiem społeczeństwa. Organizacja wreszcie powinna działać w tym kierunku, aby opieką nad młodocianymi w jak największym stopniu zainteresować nadzór — kierowników i majstrów. Zresztą w skali ogólnopolskiej ZMS prowadzi taką akcję. Warto, aby zakładowa organizacja realizowała ją na co dzień.



Ka czym polega eksperyment ZPA? (II)

ROSNĄCA złożoność zadań gospodarczych oraz konieczność usprawnienia metod gospodarowania — wymaga wprowadzenia szeregu zmian w dotychczasowym systemie zarządzania. W poprzednim artykule omówiliśmy krótko zmiany dotyczące bezpośrednio metod zarządzania przedsiębiorstwem. Obecnie zatrzymamy się na nowych zasadach organizacji i działania zjednoczeń i ministerstw (przemysłowych).

Od wielu już lat występowała potrzeba odpowiedzi na pytanie: kto ma stanowić podstawową jednostkę gospodarczą w przemyśle: ministerstwo, zjednoczenie czy przedsiębiorstwo? Problem ten wiąże się z dyskusyjnym również zakresem samodzielności przedsiębiorstwa, centralizacją lub decentralizacją planowania itd.

Uchwały IV Plenum KC PZPR oraz ostatnio wydane zarządzenia wykonawcze do tych uchwał określa zjednoczenie jako podstawową organizację gospodarczą łączącą w sobie przedsiębiorstwa, które działają jednak nadal na zasadzie pełnego rozrachunku gospodarczego i posiadające osobowość prawną. Tego rodzaju zjednoczenia powinny jeszcze — w miarę możliwości — być zjednoczeniami branżowymi, tzn. grupować przedsiębiorstwa produkujące wyroby należące do tej samej branży.

Można wyróżnić dwie podstawowe cechy tych nowych zjednoczeń, które decydują o ich przydatności dla ogólnego rozwoju gospodarki narodowej. Jedną z nich jest prowadzenie polityki technicznej, tj. stworzenie odpowiednich warunków organizacyjnych i ekonomicznych dla rozwoju postępu technicznego

Rola zjednoczenia w nowym systemie zarządzania

i wdrażania do produkcji nowej techniki. Drugą jest prowadzenie polityki ekonomicznej polegającej na zabezpieczeniu pokrycia potrzeb krajowych i zagranicznych na produkty danej branży. W niektórych przypadkach zjednoczenie może nawet scentralizować funkcje zbytu i organizować własne centrale handlowe i biura zbytu, bazy transportowe itp.

Wiodącą rolę zjednoczenia — jako podstawowej jednostki gospodarującej — podkreśla uchwała nr 276 Rady Ministrów.

Zakres uprawnień i obowiązków zjednoczenia jest bardzo duży. Można powiedzieć, że w ten sposób obecne zjednoczenie staje się podstawową organizacją w gospodarce narodowej, czymś w rodzaju koncernu — jeżeli można użyć porównania z gospodarką kapitalistyczną. Zgrupowane w zjednoczeniu przedsiębiorstwa nie tracą swojej dotychczasowej samodzielności, ale trzeba powiedzieć, że zostają one znacznie bardziej powiązane ze zjednoczeniem

kolegium zarządzającym zjednoczeniem jako całości. Do spraw wymagających uchwał kolegium należą:

- 1) plany i programy techniczno-ekonomicznej działalności zjednoczenia (plan prac naukowo-badawczych, plan rozwoju techniki, plan inwestycyjny, plan produkcji, plan finansowy),
- 2) rozdział zadań i środków dla poszczególnych jednostek organizacyjnych zjednoczenia,
- 3) wspólne przedsięwzięcia zjednoczenia finansowane z własnych środków przedsiębiorstw,
- 4) preliminarz kosztów utrzymania zjednoczenia.

Również ważnym momentem jest, że dyrektor przedsiębiorstwa, który uważa daną uchwałę kolegium za krzywdzącą dla swojego zakładu — może odwołać się do decyzji ministra. Natomiast dyrektor zjednoczenia ma prawo i obowiązek wstrzymać wykonanie uchwały kolegium sprzecznego z interesem ogólnospołecznym lub niezgodnej z obowiązującymi przepisami.

Jak z powyższego wynika, zjednoczenia nie mają jakiegokolwiek bezwzględnej władzy nad przedsiębiorstwami, ale mają do dyspozycji cały szereg instrumentów ekonomicznych przy pomocy których mogą wpływać na działalność przedsiębiorstw. Należą do nich między innymi: wpływ na ustalanie cen fabrycznych, możliwości stosowania cen

rozliczeniowych, stosowanie dotacji finansowych, operowanie funduszem premiovym, regulowanie kształtowania się funduszu rozwoju przedsiębiorstw i szeregu innych.

Reasumując — zjednoczenie i zgrupowane w nim przedsiębiorstwa oraz instytucje badawcze i biura sprządaży powinny stanowić zwarty organizm wspólnie gospodarujący i występujący na zewnątrz — w skali gospodarki narodowej — jako jedna całość. Natomiast wewnętrzny podział funkcji i uprawnień, tj. pomiędzy centralą zjednoczenia a przedsiębiorstwami — powinien być ustalony w sposób zróżnicowany, dostosowany do konkretnych warunków i potrzeb danej branży.

U nas — jak wiadomo — ponieważ Zjednoczenie Przemysłu Azotowego prowadzi tzw. eksperyment gospodarczy, zasady zarządzania naszym zjednoczeniem określa statut tego eksperymentu.

Jak w tej sytuacji — gdy zjednoczenie przejmuje funkcje podstawowej (zasadniczej)

Blokada głodowa

Nie chciałbym w żadnym wypadku mieć za żonę czy też przyjaciółkę kelnerki. Wcale zresztą nie dlatego, abym miał osobiście jakieś specjalne zastrzeżenia dla ludzi tej profesji. Bałbym się tylko umrzeć z głodu, co grozi jednemu z pracowników, który popełnił wspomniany na wstępie czyn. Pan nazwijmy go W. (nazwisko i adres znany redakcji) ma w miejscowej kawiarence przyjaciółkę kelnerkę. Do kawiarenki, która w południe spełnia rolę stołówki, przychodzi na obiad, a czasami i na kolację, kawę czy też piwo.

Ostatnio jednak pan W. jest w nie lada kłopotach. Ni mniej ni więcej tylko kelnerki — koleżanki jego przyjaciółki — nie chcą mu podać nie tylko piwa, kawy czy też jakiegokolwiek mocniejszego napoju, ale nawet obiadu. Po prostu go ignorują.

Jak głosi fama pan W. w pożyciu nie należy wcale do ludzi najłatwiejszych i między nim a przyjaciółką dochodzi do scen i starć, mówiąc ogólnie gorszących. Toż koleżanki i kierownictwo zakładu współczując pokrzywdzonej słabszej płci, rewantują się jednym dostępnym im sposobem i stosują blokadę głodową. Sposób ten rzeczywiście daje dużą możliwość rewanzu, jednakże całkiem jest niezgodny z prawem. Można panu W. nie podać alkoholu, gdy jest pijany. Można zawezwać milicję, gdy się awanturuje i komuś ubliża. Słowem można stosować wszelkie środki będące zgodne z prawem. Ale bezprawia nie można stosować nawet do ludzi wykraczających przeciw prawu, czy też łamiących normy współżycia. Na tym polega praworządność.

Jeżeli postępowanie pana W. w pożyciu z przyjaciółką jest naganne — prowadzi do zakłócenia spokoju sąsiadów, do zgorznięcia itp. istnieją takie instytucje, jak Sąd i Kolegium Karno-Orzekające kompetentne do załatwienia tej sprawy. Można nawet prywatnie zastosować represje typu towarzyskiego przez całkowite ignorowanie go.

Ale domagając się obiadu w restauracji pan W. ma pełne prawo otrzymać jedzenie. Ma także pełne prawo, gdy posiłku nie dostanie wpisać się do książki zażaleń.

Na podstawie listu do redakcji opracował
W. Fel.

Motorowe narty wodne



Na Wiśle odbył się pokaz jazdy na motorowych nartach wodnych. Pojazd z tworzywa sztucznego wykonała Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Niewiadowie.

Foto.: CAF

Co warto PRZECZYTAĆ

Azemski M.: INNY ŚWIAT (zł. 45,00)

Opowiadania o teraźniejszości i historii krajów Ameryki Łacińskiej ukazują tragiczne losy podbitych i skolonizowanych plemion indiańskich, które zginęły wyparte przez europejskich „odkrywców”. Dziś przetrwała kultura Majów, Inków, Azteków jest dla nas zagadką.

Współczesna rzeczywistość tych krajów, pełna konfliktów, Książka przedstawia również tożsamość społecznych, gospodarczych, politycznych.

Mystek W.: WIERZĄCY I SOCJALIZM (zł. 6,00)

Praca publicystyczna poświęcona problemom współpracy wierzących i niewierzących w dziele budowy ustroju socjalistycznego. Autor analizuje historyczne związki Kościoła z ustrojami opartymi na sprawiedliwości społecznej oraz aktualny stosunek Kościoła do kapitalizmu i socjalizmu.

Omawia istotę polityki części hierarchii kościelnej w Polsce zmierzającej do dokonania sztucznego podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących.

Stwierdzając jedność całego społeczeństwa polskiego, autor analizuje sens i perspektywę dialogu między komunistami a przedstawicielami środowisk katolickich.

ATARNOWSKIE AZOTY

mgr Andrzej Donimirski

Nr 32 (99)

Tarnowskie kryształy robią karierę

Kryształy — marzenie wielu pań, nierzadkie trofeum artystów, filmowców i sportowców — są na szeroką skalę wytwarzane w Tarnowie. Miasto to stanowi dziś drugi w kraju, po Katowicach, ośrodek tej niezwyklej produkcji. Dobre tradycje prywatnych zakładów szlifierskich z powodzeniem kontynuuje Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Metalowców oraz Rzemiosł Różnych.

SKODA 7,8 MLN ZŁ

Produkcja na potrzeby krajowe przestała dawać zadowolenie tarnowskim wytwórcom kryształów. Rozpoczęli oni ambitne starania o zorganizowanie w mieście dużego ośrodka eksportu. Warunki ku temu mają doskonałe. Jest w Tarnowie huta szkła i 8 zakładów szlifierskich, są dobrzy fachowcy, nietrudno też o surowiec. Wszystko to zatem stwarza rękojmię pełnego eksportu.

Ale ambitne plany nie zawsze mogą czekać na rychłą realizację. W mieście tym 8 rzeczonych już zakładów należy do miejscowej spółdzielni. Lecz te i ich jednostka nadrzędna z wielu powodów na to nie chcą przystać. Ostatecznie o eksportowej fuzji tarnowskich szlifierskich kryształów ma zdecydować Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. Odpowiedni wniosek w pełni zaakceptowany przez państwowe i partyjne władze Tarnowa już dawno odesłano do Warszawy. Do dziś oczekuje tam definitywnego rozwiązania. Czeka na to tarnowski wytwórca kryształów. A swoją drogą szkoda 7,8 mln złotych, czyli tyle ile przyniosłoby za rok wspólny tarnowsko-krakowski eksport kryształów.

NIE CZEKALI DŁUŻEJ...

Wytwórcy zrzeszeni w tarnowskiej Rzemieślniczej Spółdzielni Metalowców sami wystąpili z propozycją eksportu. Swe oferty rozesłali do central handlu zagranicznego. Wystawiali swe wyroby na

Międzynarodowych Targach Poznańskich. Na efekty nie czekano długo. Podpisano już dwie umowy. Jedną z nich z firmą włoską Fratelli Palchetti — Firenze, a „Prodimex” zamówił w Tarnowie kryształy kolorowe. Na rok przyszły Spółdzielnia złożyła oferty eksportowe na łączną sumę 2,5 mln złotych. Jest rozważana również propozycja zawarcia umowy ze Spółdzielczym Domem Handlowym — „Zenit” w Katowicach w sprawie kompleksowych dostaw kryształów. Tarnowscy szlifierze wytwarzają także wysokiej jakości kryształy kolorowe obciążane. Są to 4-rodzajowe wazony, komplety do ciast i popielniczki. Stanowią one nowość na rynku krajowym, gdzie są chętnie poszukiwane i nabywane. Miejmy nadzieję, że niedługo znajdą wielu nabywców również za granicą.

Z INNYCH BRANŻ

Lecz Spółdzielnia Metalowców i Rzemiosł Różnych, to nie tylko kryształy. Jej 93 zakłady, zlokalizowane w mieście i powiecie, oraz w części regionu brzeskiego i dąbrowskiego, pracują w branży metalowej, mineralnej i różnej. Do tej ostatniej wchodzi m. in. usługi samochodowe i produkcja neonów. Dwa zakłady tego typu dają rocznie zysku ponad 1 mln złotych.

Wł. Węgiel z Wojnicza w swoim warsztacie wyrabia słynne na całą Polskę niewielkie szachy magnetyczne. Przy sparza to Spółdzielni do 800

tys. złotych rocznie. Natomiast J. Grębosz w Tarnowie specjalizuje się w produkcji wzmacniaczy estradowych. Jego wytwórnia staje się prawdziwą mekką big-beatowców z całego kraju. Od biorców prawie z całej Polski mają także urządzenia ogrzewcze i suszarnice z zakładu spółdzielczego braci Dagnarów.

ZYGMUNT KOPER

TARNÓW nocą — fragment ulicy Wałowej.

Fot. A. Czajka

Osiedle przyzakładowe rozrasta się z każdym rokiem. Przybywa również dzieci w wieku przedszkolnym. Dlatego tym naszym najmłodszym warto poświęcić miejsce na łamach naszej gazety. Zdajemy sobie sprawę z tego, że za kilka czy kilkanaście lat nasze miejsca w pracy zajmą właśnie ci młodzi dzisiaj mieszkańcy naszego osiedla.

I dlatego od najmłodszych lat — rodzice, wychowawcy i nauczyciele winni uczyć tych młodych przywiązania do miasta, poszanowania jego zdobyczy kulturalnych i gospodarczych oraz zadbania o jego estetyczny wygląd. Nasze dzieci w godzinach rannych przebywają w szkole lub w przedszkolach. Wolny czas po południu spędzają różnie, w miejscach lepiej lub gorzej przygotowanych do zabaw, czasem nawet miejscem zabawy jest ulica. Nie zawsze rodzice mogą z dziećmi, a zwłaszcza z tymi w wieku przedszkolnym, udać się na spacer do parku oddalonego od miejsca zamieszkania.

I tu właśnie powstaje problem — problem do załatwienia przy udziale młodzieży pod nadzorem rodziców i komitetów blokowych, a nawet

Dzieci chcą się bawić!

przy pomocy zakładu pracy. Należy stworzyć miódyn odpowiednie warunki do zabawy. Ile pożytku daje nam dobrze zorganizowany plac zabaw w obrębie miejsca zamieszkania każdy chyba wie doskonale.

Wiele miejsc odpowiednich do urządzania placów zabaw jest obecnie zaniedbanych i na pewno nie ulepszących naszego osiedla. Takie miejsca powinny być odpowiednio zagospodarowane dla najmłodszych. Należy tutaj nadmienić, że dużo zostało w tym

kierunku już zrobione przez mieszkańców.

Powstało wiele placów zabaw dla dzieci, wiele zieleńców, a nawet miniaturowe ogrody botaniczne. Na osiedlu przyzakładowym znajdują się 4 place do zabaw oraz 3 ogródki jordanowskie. Urządzenia do zabaw w czynie społecznym wykonali członkowie ZMS naszego kombinatu. Mieszkańcy osiedla dbają o estetyczny wygląd tych pożytecznych i potrzebnych miejsc.

Czy świadomość, że nasze dzieci spędzają swój wolny czas na kulturalnej i bezpiecznej zabawie nie opłaca się naszego czasu i siły? Na pewno tak.

B. Kulesza

Warto przeczytać

Wareńska M.: ALARM NA RYZOWISKACH. Z PODROŻY KORESPONDENTA WOJENNEGO (Zł 11,00)

Wietnam — kraj tragiczny, od lat walczący o swoją wolność i niepodległość. Kraj, którego nie znamy. Autorka spędziła w nim pół roku jako korespondent wojenny. Wzrost, który opisane wydarzenia miały miejsce w rzeczywistości. Ukazują życie najmłodszych bohaterów Wietnamu — dzieci, które zbyt szybko musiały dorosnąć, aby stanąć do nierównej walki o słuszną sprawę, o prawo do spokojnych świąt, bezpiecznego miasta, szkoły. Im też poświęcona została ta książka.

okruchy z dziejów TARNOWA Pracodawca i pracownicy

Oboje pryncypałowicie, tj. mistrz i jego małżonka czuwali nie tylko nad warsztatem, domem i sklepem, ale także nad swymi pracownikami i uczniami, starając się ich urobić zgodnie z założeniami ówczesnych wymogów moralnych. Wiele uwagi poświęcano wychowaniu ucznia, który był używany nie tylko do pracy w warsztacie, gdzie równocześnie uczył się rzemiosła, ale i do różnych prac domowych u pani majstrowej oraz posyłek ze strony mistrza i czeladników.

Uczniowie rzadko sypiali w mieszkaniu mistrza, gdyż albo wyznaczono im miejsce na sienniku w warsztacie, albo na stryszkach nad warsztatem, w lecie po prostu w szopie na sianie. Ucznia powinna być cechować karność i skromność w zachowaniu, dbałość o dobre imię mistrza oraz jego mienie. Nie wolno mu wychodzić z domu bez pozwolenia, a wysłanemu za sprawunkami dłuższą się w mieście zatrzymać niż tego wymagała istotna potrzeba.

Za wielkie wykroczenie uważane było oddawanie się takowemu rozrywkom „nieprzystojnym”, jak: picie trunków, palenie tytoniu, gra w kości, karty, kregle, odwiedzanie miejsc „nieuczciwych” z czeladnikami, tańczenie w złym towarzystwie itp. Między sobą mieli uczniowie zachowywać się przyzwoicie, nie przezywać ani oskarżać bez przyczyny.

Kiedy wieczorem po robocie czeladnicy udawali się na spacer albo do gospody, uczeń musiał sprzątać warsztat i czyścić narzędzia pracy. Posiłki zjadał w kuchni, a jeżeli go już zaproszono do spożycia obiadu czy wieczerzy przy wspólnym stole, to wówczas jadł z osobnej, a nie wspólnej misy.

Uczeń zobowiązany był ustępować wszystkim miejsca, pracując gdzieś w kacie. Zabierać głos wolno mu było tylko wówczas, gdy pytał o szczegóły pracy, którą wykonywał lub gdy o coś prosił, poza tym powinien być milczący. Udzielił w śpiewie majstra i czeladników wolno mu było wziąć tylko na zaproszenie. Gdy opowiadano spróśne żarty miał wychodzić z warsztatu albo ich nie słuchać. Toteż rzadko brał udział w pogwarkach wieczornych czeladników i nie wpuszczano go do gospody, chyba za sprawunkami dla starszych.

Czeladnicy natomiast zwani towarzyszami mieli już większą swobodę od uczniów. Wolno im było chodzić do gospody, pić piwo i alkohol, ale nie do upicia się, gdyż pijaństwo było surowo karane przez władze cechowe. Wolno im było wychodzić wieczorem na spacer, ale nie z podejrzanyimi biarogłównymi. Zabroniono im wchodzić się w towarzystwie „niepoczytych niewiast” i schodzić z innymi czeladnikami dla ominięcia mistrzów, czy też umowy w sprawie wystąpienia przeciw mistrzom.

Nie wolno im było schodzić się wieczorami czy nocą na hulanki swawolne i grę w karty czy kości, które zmuszały ich do szukania różnymi sposobami nowych dochodów i uczyły kraść i oszukiwać. Bednarze tarnowscy wyraźnie powiadają w tej materii: „Jeden z drugim kart do ręki nie ma brać i kart grać nie powinien pod winą funta wosku, gdyż w porządnym cechach kosterów i utrątników mieć nie potrzeba”.

Wybrał mgr St. Wróbel

#ZSALL SADOWE

Streszczenie poprzednich odcinków: Kapral Zych w czasie patrolowania motorówką Jeziora Różnowskiego znalazł w wodzie niedaleko brzegu ciało utopionego mężczyzny. Na miejsce udała się natychmiast ekipa dochodzeniowa z Komendy Powiatowej MO w Nowym Sączu pod kierunkiem porucznika Waligóry. Na podstawie pewnych szczegółów dochodził on do wniosku, iż nieznany mężczyzna został prawdopodobnie zamordowany. Po wydaniu szeregu poleceń mających na celu zidentyfikowanie zabitego, późnym wieczorem porucznik w cywilnym ubraniu, idzie na kolację do nocnego lokalu „Tarasowa” w Gródku, gdzie usiłuje go „poderwać” młoda studentka psychologii. Tańcząc z nią zauważa w pewnym momencie na parkiecie elegancką kobietę, która miała na sukni przedmiot wskazujący, iż co najmniej zeknęła się z niezidentyfikowanym topielcem.

Tym intrygującym przedmiotem na sukni eleganckiej kobiety, tańczącej właśnie koło niego była złota broszka. Miała ona oryginalny kształt korony palmy, w środku zaś czarny kamień. Ta sama broszka pomyślał Waligóra przypominając sobie kształt pierścienia znalezionego u topielca. Gdy tak natarczywie wpatrywał się w broszkę, w pewnej chwili wzrok jego spotkał się z chłodnym i taksującym spojrzeniem jej właścicielki. Przytuliła się ona do swego partnera, niskiego barczystego mężczyzny i szepnęła mu coś do

ucha. Wyglądała na zakochaną wczasowiczkę, która właśnie czyniła wyznania swemu najdroższemu.

Waligóra zastanawiał się co teraz robić.

Czy działając in cognito spróbować uwodząc elegantkę i przy okazji dowiedzieć się kim ona jest, czy też po prostu podojeść i wylegitymować. Drugi projekt był łatwiejszy do realizacji, ale miał zasadniczą wadę: wiadomości uzyskane oficjalnie byłyby

nak czy to jest możliwe, jeśli jest ona z mężem. Ten pan, który siedzi ze mną przy stoliku to nie mąż, lecz znajomy — wyjaśniła rzeczowo i usmiechnęła się zagadkowo. Po tej odpowiedzi Waligóra wyglądał na wręcz uszczęśliwionego i już miał zacząć na nowo opiewać wdzięki partnerki, gdy usłyszał: — A ja pana już dziś widziałam. — Możliwe, byłem dziś po południu na plaży.

Cena milczenia (III)

więcej niż skape, pierwszy natomiast był bardziej śmiały, więcej obiecujący, ale i niebezpieczniejszy. Kobieta przecie mogła podać zmyślone nazwisko i fałszywy adres. Nie wyglądała zresztą ani na łatwownię, ani wylewną. Przeszkodą był wreszcie partner, będący niewątpliwie, pod jej urokiem.

Postanowił jednak zaryzykować i spróbować realizować wariant pierwszy. Ostatecznie gdyby się nie powiodło mógł zawsze wylegitymować czy nawet zatrzymać podejrzanych. Szczególnie mu sprzyjało, bo orkiestra zrobiła tylko krótką pauzę, a partner niezadowolony wyszedł z sali. Gdy więc zaczęto znów grać przeprosił panie ze swego stolika i poprosił nieznajomą.

Zauważył, że początkowo była zaskoczona, ale po krótkim wahaniu przyjęła zaproszenie. Waligóra zaczął rozmowę od zachwytów nad urodą nieznajomej, która miała na nim uczynić rzekomo głębokie wrażenie. Przedstawił się jako prezes spółdzielni mleczarskiej w Olsztynie, niskiego, który właśnie przyjechał wczoraj na wczasy do Gródka i nie zdążył jeszcze nikogo poznać, choć spragniony jest dobrego towarzystwa. Dawał równocześnie do zrozumienia, że chętnie zacieśniłby znajomość z piękną nieznajomą, obawia się jed-

— I stał pan tuż koło motorówki milicyjnej, gdy wynoszono jakiegoś topielca — dodaje.

— No, właśnie, motorówka przybiła do brzegu tuż koło miejsca, gdzie leżałem. Wszyscy cisnęli się do motorówki więc ja też. Zdarzenie to przerwało mi lekturę znakomitej powieści kryminalnej, dlatego wyobraziłem sobie, że ten topielec został zamordowany — bluffował teraz na całego, a jednocześnie dyskretnie uważał, jakie to wywrze wrażenie na partnerce. Przybił ją trochę i w sposób wymuszony zaczęła się śmiać.

— Ależ u pana fantazja! Powinien pan pracować w milicji — nie w mleczarni.

— Nie lubię glin i blacharzy — odpowiedział z grymasem obrzydzenia. Orkiestra kończyła już przebieg, należało więc skończyć z luźną rozmową i przejść do konkretów. Waligóra przytulił delikatnie partnerkę i przymilnie zapytał czy nie znalazłaby jutro chwili czasu, by się z nim spotkać.

— Nie wiem — odpowiedziała lakonicznie.

— A od czego to zależy?

— Ach, od wielu okoliczności.

— Na przykład?

— Na przykład takiej, że mogę jutro wyjechać.

— A gdzie pani mieszka, gdzie mógłbym się o tym dowiedzieć?

OBSERWATOR

Wszystkie dowody osobiste wystawione w latach 1957—61 utraciły swą ważność i natychmiastowe niewystąpienie o ich wymianę pociągnie za sobą karę grzywny w wysokości 500 złotych.

Obowiązkowi wymiany podlegają również tymczasowe zaświadczenia tożsamości, których termin ważności upłynął, a także dowody osobiste osób, które zmieniły nazwiska i imiona na podstawie decyzji rad narodowych, bądź wskutek zawarcia związku małżeńskiego.

Obowiązkowi posiadania dowodów osobistych podlegają osoby, które ukończyły 18 rok życia. Uchylającym się od tego obowiązku, zgodnie z dekretem z dnia 22 X 51 r. grozi kara aresztu do 2 lat, lub grzywna w wysokości 10 000 zł, bądź obie kary łącznie. Organa Milicji Obywatelskiej wymieniają już wszystkie dowody nieważne i będą egzekwowały obowiązek posiadania ważnych i w dobrym stanie dowodów osobistych.

Biuro dowodów osobistych czynne jest codziennie (z wyjątkiem niedzielaków) od 8 do 12, a w wtorki od 8 do 12 i od 18 do 20.

SIERPIEŃ! Drugi a zarazem ostatni miesiąc wakacji. Dzieci i młodzież szkolna przebywają na koloniach, obozach, zgrupowaniach. Dorosli wykorzystują swe urlopy. Sezon w pełni. Niedawno odwiedziliśmy znów nasze zakładowe ośrodki wczasowe i kolonijne. Nad morzem w Koszalinie dziewczynki zastąpiły chłopcy. I chociaż pogoda nie była najlepsza chłopcy zażywali kąpiele morskiej, opalali się, wypoczywali, nabierali sił do nauki.

W Suchej tym razem słychać było dwujęzyczny gwar. Tak, podobnie jak w roku ubiegłym wypoczywają tu wspólnie z dziećmi naszych pracowników dzieci z kombinatu Leuna Werke w NRD. Jest ich 39 wraz z czterema wychowawcami. Czują się dobrze, jeżdżą na wycieczki, poznają nasz kraj, nawiązują nowe przyjaźnie. Taka sama grupa polskich dzieci przebywa obecnie na kolonii w Leuna w NRD.

Małe dziewczynki przebywają w Żmigrodzie. W sumie w sierpniu na koloniach letnich znalazło miejsce 520 dzieci.

OD WRZEŚNIA UDERZENIE NA ROŻNÓW

Najbliżej z Tarnowa do Rożnowa. Łatwo tam dojechać. Trudniej przedostać się do „Uroczyska”. Związka gdy pada deszcz. Wreszcie przedostaliśmy się. I nie wszystkim byliśmy zachwyce-

ni. Zaczniemy od węgla. Takim miałem nie paliłoby się nawet w bardzo dobrym piecu, a co dopiero w takiej prowilozycznej kuchni, jaką ma ośrodek. Rozpala się zazwyczaj drzewem. Ale przecież „Uroczysko” nie jest wyposażone w pilę do jego krajania (dostarczono kłocę). W naszym ciągu są trudności z wodą. Ujęcie wody, jakie jest w tej chwili nie spełnia swego zadania. Woda — po deszczu — jest brudna. To są trudności dnia dzisiejszego — nie wspominając o podstawowej bolączce — komunikacji.

Ala już od września po ostatnim turnusie wczasowym nastąpi „uderzenie” na „Uroczysko”. Ośrodek zmieni wygląd, poprawią się warunki wypoczynku. Ale nie będzie tu lepiej, gdy nie zacznie się dbać o sprzęt wodny. To, co zastaliśmy nie wydaje najlepszą świadectwa o ludziach odpowiedzialnych za konserwację sprzętu. Sprzęt w „Uroczysku” to: trzy kajaki (reszta nie nadaje się do użytku), dwa nieprzyjemnie trzeszczące rowery wodne. Duża łódź, która służy do przewożenia zarówno ludzi, jak i żywności, czeka na motor, który teraz muszą zastępować wiosła. Widzieliśmy ponton, podziurawiony, niedbale rzucony na brzegu. Wczasowicze (dużo młodzieży) słusznie narzekają. Sami jednak nie umiemy zadbać o

swe dobro (głośno było kiedyś o kajakach, które zimowały w rowie).

W Rożnowie spotkaliśmy młodzież ze Szczecina. Po niedługiej przerwie ZMS wznowił wymianę Rożnow — Międzyzdroje (tam właśnie przebywają na obozie ZMS-owcy naszego kombinatu).

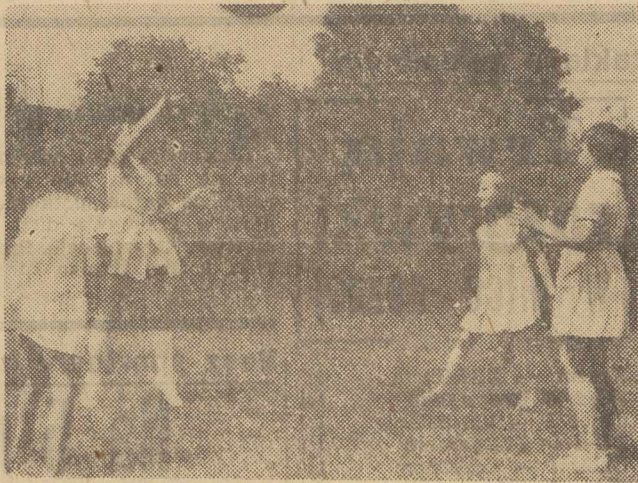
Pogoda jak wiemy nie zawsze dopisuje. W deszczowe, chłodne dni przyjaciółmi staje się książka. Biblioteka w „Uroczysku” jest. Ale książki są mało ciekawe. Nie każdy więc znajdzie coś dla siebie.

NIEDZIELA W „CHEMIKU” I W CZARNYM POTOKU

Zakładowy Dom Kultury zrobił dobrą robotę wysyłając do domów wczasowych zespoły artystyczne. I tak „Świerczkowiacy” bawili wczoraj w „Chemiku”. Występowali również w Piwnicznej w ramach tego miasta. Do Krynicy zawiązała kapela ludowa ZDK, która przygrywała do tańca na wczasowym wieczorku tanecznym. Dziś w campingach mieszkają również wczasowicze z bratnich zakładów chemicznych z Leuna. W NRD, nad morzem i w górach wypoczywają pracownicy tarnowskich „Azotów”.

„Krynica” może być czynna jeszcze we wrześniu. Uzależnione to będzie od ilości zgłoszeń. Radzimy tym, którzy wybierają się we wrześniu na urlopy skorzystać z Krynicy. W ogrzewanych domkach campingowych, z koldrami — nawet w chłodne górskie noce — jest ciepło.

Z. Kulpa



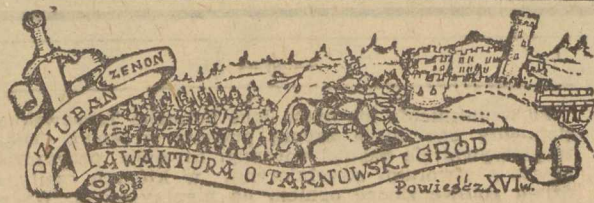
Zabawa piłką to ulubiona rozrywka dziewczynek na kolonii. Foto: A. Czajka

TO CIEKAWIE

NOWE SZLIFIERKI ZE „STRZELCZYKA”

W słynnych w kraju i za granicą zakładach produkujących szlifierki — łódzkim „Strzelczyku” opracowano nowe konstrukcje tych maszyn. Zmodernizowaną szlifierkę do wałków SWB-25 zaopatrzone w układ

hydrauliczny, gwarantujący stabilność pomiarów oraz urządzenie kontrolne, sprawdzające jakość szlifowania. Całkowicie nową konstrukcją jest ostrzarka do pił tarczowych NPB-140, która bez dodatkowego oprzyrządowania ostrzy pił tarczowe każdego typu, co jest swą istotą rewelacją.



Do tarnowskiego grodu spieszył burgrabia, by załatwić inne jeszcze sprawy. Chodziło mu mianowicie o jak najrychlejsze przeszkolenie puzkarzy i zapoznanie zamkowej załogi z wojennym regulaminem grodu. Teskniał też trochę za zamkiem i poczuł się trochę przygnębiony, że władzy, czego przecież w Krakowie doznawać nie mógł. Ważną rzeczą miało być również spotkanie z księciem Ostrogskim, który zapowiedział na najbliższy czas swój przyjazd do grodu. Wiadomości o Hanka i Peszki z kieżmarskiego zamku, jako też z Roudnic, mogły wnieść wiele do zarysowującego się konfliktu między Stanisławem Tarnowskim a Ostrogskimi.

Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy burgrabia dojeżdżał do Tarnowa. Złoto-różowe promienie oświeślały baszty i mury zamku. Zdawało się panu Kazaneckiemu, że jakiś olbrzymi pożar wybuchał w pobliżu i rozjaśnił swym blaskiem otoczenie.

Nawet nie wjechał do miasta — tak spieszo mu było do zamku. Z tej też przyczyny na wysokości Bramy Krakowskiej skręcił w prawo i poprowadził swój oddział wprost w kierunku Góry Marcina. Przejechał przez młynówkę, minął Wątek, murywany kościółek św. Ducha, a potem drewnianą świątynkę na Zabłociu i skierował konia na zamkową drogę. Wysoki stół gródka kapął się jeszcze w pełnym słońcu, podczas gdy niżej położone zabudowania tonęły już w półmroku. Zastęp jechał wolno pod górę. W bramie witano burgrabiego z dużymi honorami. Z zadowoleniem oddał konia stajennemu i zarządził rozejście się oddziału. Zmęczony wszedł na schody prowadzące do górnego zamku. W towarzystwie zarządcy wszedł do południowych komnat. Tu jeszcze docierało złote ciepło dogasającego słońca.

Jak przeżyć lato, gdy się nie ma urlopu, nigdzie się nie wyjeżdża i w dodatku pogoda plata psie figle, podając na obiad, śniadanie i kolację hojne dawki deszczu. Pozostaje tylko kino i telewizja — gdy się naturalnie ma telewizor. Nie pozostaje nic innego, kultura bowiem wzięła sobie miesięczny urlop i wyjechała na wczasy. W Zakładowym Domu Kultury przez okres lipca poza przygotowaniem części artystycznej akademii z okazji Święta Odrodzenia i zorganizowaniem jednej prelekcji z red. Godeckim, spoczęło na chyba mocno wątpliwych laurach. Jest jeszcze nadzieja na taką samą prelekcję w sierpniu.

Osobiście bardzo lubię spotkania z red. Godeckim, wiele można się na nich dowiedzieć i to bardzo ciekawych rzeczy. Ale jak na ucztę kulturalną jedno danie, choćby najbardziej smaczne nie zadowoli wszystkich gustów. Związka, że mamy mimo kaprysów aury lato i wiele ludzi woli w tym okresie przejść na bardziej lekkostrawną dietę także i w kulturze. Zresztą jedno nawet i najbardziej treściwe danie nie starczy za całomiesięczny pokarm.

Tymczasem amatorów kulturalnych uciech — choćby spod znaku tej najbliższej muzy — jest sporo. Przecież na urlopy i wczasy wyjeżdża znaczna tylko mniejszość, gdyż w przeciwnym razie Zakłady musiałyby zawiesić, podobnie jak kultura, swą działalność na przystawowym kotku. Ci pozostali na miejscu mają chyba jak największe prawo do minimum choćby mniej lub bardziej godziwej rozrywki.

Wcale także nie jest lepiej w samym Tarnowie. I tam działalność kulturalno-rozrywkową potraktowano w okresie lipca i sierpnia po macoszu. A przecież miasto wcale nie jest wyludnione. Pozostało także sporo młodzieży, rozpaczyliwie szlifującej ulicę Krakowską i zapełniającą kawiarnie i knajpy. Zapełniają knajpy, bo nie ma gdzie iść. Ani na prelekcję, film dyskusyjny, kulturalny wieczorek taneczny czy występ rozrywkowy. Nie ma nic. Kulturalny ugor. Działalność kultury zapadła w zimowy sen, a nam pozostało najwyżej niedźwiedzie obliźwanie palców.

W. ZGRZYŹLIWY

P. S. Skądinąd wiadomo mi, że działacze ZDK prowadzą ożywioną działalność kulturalną w ośrodkach wypoczynkowych Zakładów w Krynicy. Bardzo to ładne i warte pochwały. Tylko że do Krynicy dla mnie i dla pozostałych w Tarnowie trochę za daleko. Wolalibyśmy coś na miejscu.

W. Z.

Wracamy do sprawy

Pisaliśmy już swego czasu o sprawie placu targowego — inwestycji nie wymagającej specjalnych nakładów finansowych, a bardzo użytecznej dla kobiet mieszkających w Świerczkowie. Niestety — nasz postulat mimo obietnicy rozpatrzenia — nie doczekał się realizacji. Sytuacja jest jednak taka, że do sprawy placu targowego zmuszeni jesteśmy powrócić.

Piszac, że gospodynie prowadzące gospodarstwa domowe domagają się utworzenia placu targowego popelniamy pewną nieścisłość. Plac taki bowiem wprawdzie nielegalny, ale istnieje.

Wiejskie kobiety przynoszą masło, mleko, ser, owoce i jarzyny — wszystko to świeże i apetyczne — na placu mieszczący się przy północnej ścianie bloku, w którym jest sklep OZR nr 2. Tam też odbywa się handel — o którym mimo że nielegalny wie-

dzą wszyscy. Wiedzą także funkcjonariusze MO i spędzają zeń wiejskie kobiety a także żony emerytów sprzedające plody ze swoich działek, dorabiając sobie tym sposobem kilka złotych do skromnej emerytury.

Sytuacja nie jest przyjemna ani dla sprzedających, ani dla kupujących, ani chyba dla funkcjonariuszy MO. Fakt jest jed-

placu targowego

nak faktem — plac targowy istnieje bo istnieje konieczność ekonomiczna najkorzystniejszej wymiany towarowo - pieniężnej. I mocno trzeba wątpić, aby jakiegokolwiek zarządzenia i kary stosowane na drodze administracyjnej przyniosły zlikwidowanie placu.

Albo trzeba zalegalizować istniejący stan rzeczy i pobierać od sprzedających kobiet opłaty albo też przeznaczyć na targ i to w terminie jak najszybszym jakieś inne miejsce. Trzeci wyjścia nie widzimy.

Pan Kazanecki usiadł na swym ulubionym siedzisku i zaczął natychmiast podać posiłek. Co ważniejsze osoby spieszyły do izby, aby się przywitać z zamkowym dostojnikiem. Przyniesiono wino i miód. Jezyki rychło się rozwinęły. Wszyscy byli ciekawi wieści z Krakowa, ale najczęściej zapytywano o wydarzenia w borze i sprawę napadu na Michała Winiarza, któremu tak srogie rany zadano.

Kazanecki jeszcze przed rozpoczęciem posiłku zaczął wzywać do siebie chłopaka, jeśli oczywiście potrafi on dość do jego komnaty o własnych siłach. Był jeszcze blady, ale już poruszał się swobodnie.

— Widzę, żeś do zdrowia wrócił — wnet się pewnie mieczał imać będziesz.

Wielmożny pan pozwoli, że jak tylko chwycę się miecza, zaraz ruszę na poszukiwania tego „rycerza”, który na mnie bez powodu napadł i ubić chciał!

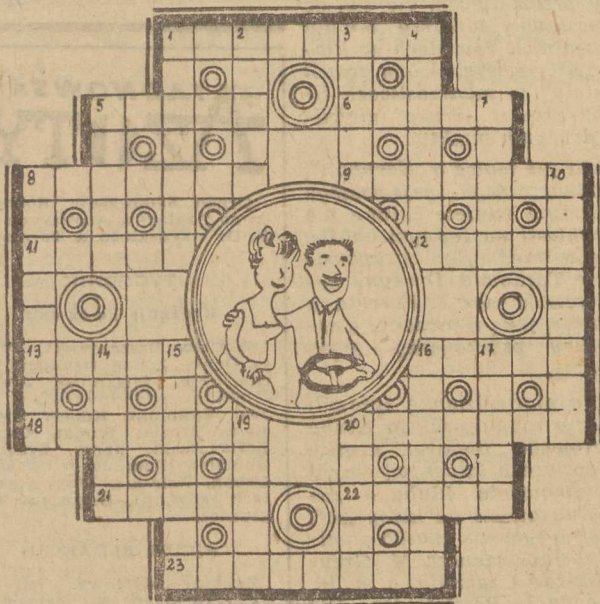
— Sukasz sprawiedliwości — to ja mieć będziesz — zostaw to jednak tym, których do tego królewskie zarządzenia powołały. Sprawa napadu, który cię ubić chciał, przebywa obecnie na terenie Słowacji, dokąd z Krakowa wyjechał. Wcześniej czy później zawita on na polską ziemię, a wtedy już my go dostaniemy w swoje ręce. No, a teraz mów kto cię do zamku odwiózł? Nie było tam na wozie pewnej pięknej dziewczyny z jasnymi warkoczami?

— Wielmożny panie — ona aniołem świętym dla mnie była. Kiedym w słabości niezmiernie na posłaniu leżał karmiła mnie i w chorobie doglądała...

— Pomyślmy o jakiejś nagrodzie dla niej...

— Chciałbym ja kiedy do chaty bartnika zaglądać — dlatego proszę o zezwolenie na wyjazd i użyczenie mi konia...

— No dobrze już, dobrze — pojedziesz jak całkiem wydobrzejesz. Co byś począł jakby ci się rany na nowo otworzyły? Wracaj więc teraz do swoich kompanów, a jak cię lekarz albo felczer obejrzy i powie, że już na koniu jeździć możesz, wówczas chętnie wyrażę zgodę na twój wyjazd.



Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

„MARZENIE”

11-13 VIII — „Lekarstwo na miłość” — prod. pol.

14-21 VIII — „Dwaj z Teksasu” — prod. USA

„KRAKUS”

13 VIII — Film studyjny
14-16 VIII — „Kochanka” — prod. szwedz.

17-19 VIII — „Pechowy Sylwester” — prod. wł.

„AZOT”

12-14 VIII — „W kraju Komanczów” — prod. USA

16-18 VIII — „Operacja” — prod. radz.

19-21 VII — „Mandrin” — prod. franc.



Choćby gród nasz siłą brano, mogą przyrzec waszmość panom, nic by skarbot się nie stało — wszystkie one są w PKO

Dziękujemy!

Za pozdrowienia, zaproszenie i piękne zdjęcia Radzie Ośrodka Obozowego Tarnowskiego Hufca Harcerskiego „Wierchy” w Musze k/Poronina.

„Beskidy 66”

Zapraszamy na rajd

Związek Zawodowy Chemików od szeregu już lat dokłada w swojej działalności wysiłków, by jak najbardziej umasować wśród załóg turystykę organizując różnego rodzaju imprezy na wolnym powietrzu, wycieczki i rajdy turystyczne.

Niedługo rozpocznie się VI Ogólnopolski Rajd Chemików „Beskidy-66”. W dniach 8-11 września 1966 r. spotykamy się na pięknych trasach Beskidu Śląskiego i Żywieckiego. Celem rajdu jest uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz upamiętnienie rocznicy istnienia Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie.

Organizatorzy przewidują szereg atrakcyjnych tras czterodniowych, dwu- i jednodniowych.

TRASY CZTERODNIOWE

I. Osielec — Hala Krupowa — Polica — Markowe Szczawiny — Babia Góra — Korbielów — Hala Miziowa — Hala Rysianki — Lipowska — Rajcza.

II. Sucha — Przełęcz — Klekociny — Mędralowa — Hala

Miziowa — Lipowska — Rajcza. III. Bażanowice — Czantoria — Wielki Soszów — Stożek — Koziniec — Barania Góra — Kamesznicze — Milówka — Rajcza.

IV. Zwardoń — Magura — Wielka Rajcza — Przegibek — Rycerzowa — Ujsoły — Rajcza. V. Bielsko — Biała — Klimczok — Przełęcz Salmopol — Malinowskie Skąły — Barania Góra — Milówka — Rajcza.

TRASA TRZYDNIOWA

VI. Rajcza — Hala Redykałna — Hala Rysianka — Zabnica — Hala Boracza — Rajcza.

TRASA DWUDNIOWA

VII. Sól — Praszywka — Przegibek — Wielka Rycerzowa — Młoda Hora — Rajcza.

TERMINARZ

rozgrywek o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej
I runda — jesień. Sezon 1966/77

13 08 66	Unia Tarnów — Karpaty Krosno
21 08 66	Resovia Rzeszów — Unia Tarnów
28 08 66	Unia Tarnów — Błękitni Kielce
4 09 66	Górniki Jaworzno — Unia Tarnów
11 09 66	Unia Tarnów — Górnik Sosnowiec
18 09 66	Wisła Ib Kraków — Unia Tarnów
28 09 66	Unia Tarnów — Hutnik Trzebinia
2 10 66	Stal Stalowa Wola — Unia Tarnów
9 10 66	Unia Tarnów — Bieszczady Rzeszów
16 10 66	Broń Radom — Unia Tarnów
23 10 66	Unia Tarnów — Górnik Wojkowice
6 11 66	Wawel Kraków — Unia Tarnów
10 11 66	Unia Tarnów — Unia Oświęcim
20 11 66	Star Starachowice — Unia Tarnów

X jubileuszowa spartakiada zakładowa

Mecze piłki nożnej rozgrywane w ramach spartakiady zakładowej dobiegają już końca. Komitet organizacyjny spartakiady na specjalnym zebraniu informacyjnym, w którym udział wzięli: prezes ZKS „Unia” F. Szezerba, prezes TKKF I. Siwy i wszyscy kierownicy zespołów piłki nożnej ustalili, że drużyny, które nie stawiły się w komplecie na spotkania zostały wyeliminowane z rozgrywek. Do tych drużyn należą: LZS Zbylitowska Góra, Chlor III, Pomiarowy II, Elektryczny Tarnów II i ZBACHem II. Umożliwi to w krótszym terminie zakończenie rozgrywek i wyłonienie finalistów.

Poniżej podajemy wyniki spotkań w piłce nożnej.

GRUPA I

Krzem — Półspalanie	2:5
EC-2 — Chlor I	3:2

Trwają rozgrywki w piłce nożnej

Krzem — ZBACHem	2:3
EC-2 — Inwestycja	1:1
Chlor I — Półspalanie	1:1
EC-2 — Półspalanie	1:6
Chlor I — ZBACHem	1:0
Chlor I — Inwestycja	1:1
Krzem — EC-2	0:3

GRUPA II

Kapro — SOWI	4:1
Chlor II — Administracja	0:5
Akrylonitr. — Pomiarowy	1:4
Chlor II — SOWI	0:5
Akrylonitr. — Kapro	1:4
Pomiarowy — Akrylonitr.	4:2

Jak dotychczas w grupie pierwszej najlepszą drużyną okazuje się Półspalanie, a w grupie drugiej Kapro i SOWI. Do 15 sierpnia rozgrywki zostaną zakończone, a zdobycy dwóch pierwszych miejsc

TRASY PÓLTORADNIOWE

VIII. Węgierska Górka — Zabnica — Hala Boracza — Hala Redykałna — Rajcza.
IX. Rajcza — Ujsoły — Młoda Hora — Rajcza.

TRASY JEDNODNIOWE

X. Milówka — Hala Boracza — Sucha Góra — Rajcza.
XI. Węgierska Górka — Prusów — Sucha Góra — Rajcza.

Warunkiem uczestnictwa w rajdzie jest zgłoszenie drużyny 3-6-osobowej i dokonanie wpłaty wpisowego 20 zł od osoby. W ramach wpisowego organizatorzy zapewniają:

● barwne plakietki pamiątkowe,

● noclegi w warunkach turystycznych,

● obiad na mecie.

Dojazd na miejsce startu autobusami zakładowymi. Udział w rajdzie jest możliwy w ramach własnego urlopu. Wpisów można dokonać i informacje otrzymać w lokalu Oddziału PTTK w Domu Chemika w poniedziałki i wtorki w godz. 17-19, tel. 39-95 do dnia 16 VIII 1966 r.

Sądymy, że nasze Zakłady będą reprezentowane przez liczne drużyny rajdowe.

CZYTALNICY



w grupach spotkają się w finale.

Rozgrywki piłki nożnej cieszą się dużym zainteresowaniem, na każde spotkanie piłkarskie przybywa duża ilość kibiców. Organizacja turnieju piłki nożnej bardzo sprawna. (Sj)

Nasz sportowy komentarz

Na 5 minut przed dwunastą...

Już w nadchodzącą sobotę 13 bm. kibiców naszego miasta czekają pierwsze emocje piłkarskie po letniej przerwie. Dlatego też chcemy krótko poinformować Czytelników „TA” o przygotowaniach do nowego sezonu tarnowskich klubów.

Wizytę naszą zaczynamy od przewodzącej futbolistom Tarnowa drużyny — piłkarzy ZKS „Unia” Tarnów. Jak wiadomo, piłkarze tego klubu w nadchodzących rozgrywkach będą w nowo utworzonej lidze międzyokregowej.

Z nowych „twarzy” zobaczymy A. Horbę z krakowskiej Wistły, który zasilil jednoligową Unię.

Pierwsze zawody o mistrzostwo ligi międzyokregowej rozegrane zostaną w sobotę 13 sierpnia br. o godz. 16.30 na stadionie Unii. Przeciwnikiem tarnowian będzie drużyna „Karpaci” z Krosna.

Po trzech latach nieobecności „Metal” Tarnów powrócił w szeregi trzecioklasowców. Drużyna beniaminka wraz ze swym trenerem mgr K. Bratą przebywała na obozie w Węgierskiej Górze. Nie można z góry przewidywać, ale sądząc po postawie piłkarzy Metalu w ostatnich zawodach w klasie „A” — odmłodzony zespół „Metalu” w mistrzostwach ligi okregowej „urwie” niejednej drużynie punkty.

Jeśli już mowa o „Tarnovii”, to piłkarze tego najstarszego w naszym mieście klubu nie przebywali na żadnym obozie, a będą mieć tylko zgrupowanie w Tarnowie. Drużyna nadal trenuje mgr Z. Purchla, a o formie, jaką reprezentują zawodnicy przekonamy się już wkrótce.

Milą niespodziankę sprawili piłkarze gwardyjskiego Klubu Sportowego „Błękitni” uzyskując po trzech latach od chwili reaktywowania klubu — zaszczytny awans do klasy „A”. Pisząc o tym nie sposób pominąć zasług trenera M. Grzybowski i zarządu, a m. in. komendanta Powiatowego MO ppłk. J. Jaskółki, z-cy komendanta, a zarazem prezesa klubu mjr T. Janiszewskiego, naczel. M. Proskiego, kpt.



Nr 32 (99)

SPORT w białym kimonie

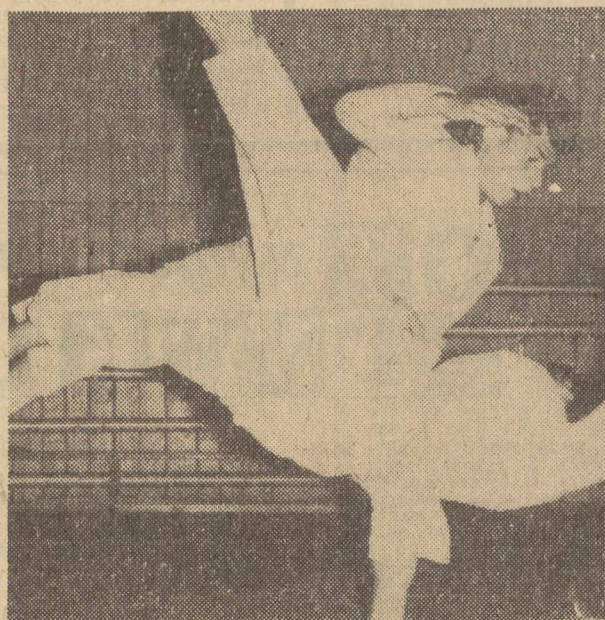
Przy klubie sportowym „Unia” od stycznia 1964 r. istnieje sekcja sportowa judo. Judo jest dyscypliną stosunkowo młodą, bardzo efektywną. W woj. krakowskim jedynie nasza sekcja jest czynna. Od powstania tej sekcji trenowało już 130 członków, a obecnie czynnych jest 24 zawodników, którzy osiągnęli stopnie wtajemniczeń „kyu” kwalifikując się tym do rozgrywek mistrzostw okregu.

Sekcję tę prowadzi wykwalifikowany i energiczny instruktor Jan Sańpruch. Zajęcia odbywają się 3 razy w tygodniu, podczas których młodzi uczą się podstawowych elementów walki, techniki, trzymań, duszeń, dźwigni, rzutów i padów. Członkowie sekcji judo uczestniczyli w wielu pokazach i w mistrzostwach okregu juniorów i młodzieży w Krakowie.

Do dobrze zapowiadających się młodych zawodników należą: M. Łysiak, J. Bednarczyk, T. Skop, J. Strychała, M. Gacoń i inni. Obecnie najważniejszym zadaniem kierownictwa sekcji jest dalsza intensyfikacja szkolenia młodzików od 10-15 lat. Grupa młodzików w liczbie 12 trenuje systematycznie i w biał. zostanie sklasyfikowana na pierwsze wtajemniczenie „kyu”.

Aby osiągać jak najlepsze wyniki w szkoleniu, członkowie tej sekcji wykazać mu za chęć i zapał do treningów, ponieważ treningi nie należą do najłatwiejszych.

Sekcja judo boryka się również z wieloma trudnościami przede wszystkim z brakiem części maty, która jest niezbędna do uprawiania tego pięknego i pożytecznego sportu. (Sj)



Członkowie sekcji judo przy ZKS „Unia” wykonują rzut z „wyższego wtajemniczenia”.

— 95 —

Michał wyszedł z izby. Teraz rozmowa potoczyła się w innym kierunku. Zapytano o zakupy i inne sprawy dotyczące przyszłości. Burgrabia odpowiedział w skrócie o letniej przygodzie, o spotkaniu z Rożenem, dowódcą kieżmarskiej załogi i jego sługą. Wspominał też o krakowskich zakupach broni. Bardzo ogólnie mówił o Olbrachcie Łaskim i o swych wyjazdach na Wawel. Opoowiadał o tym wszystkim, co według niego nadawało się do przekazania ludziom ze swego najbliższego otoczenia. Wiele jednak spraw postanowił przekazać jedynie księciu lub księżnej. Toteż, gdy wszyscy się już rozeszli postanowił przed wyjazdem do Wiewiórki koło Dębicy (gdzie zamieszkał ostatnio władca Tarnowa) — uporządkować w jakiś sposób co ważniejsze sprawy i fakty. Ale ponieważ zaczęły mu się kleić powieki położył się na posłaniu i zaraz zasnął, zostawiając mimo woli przygotowania do rozmowy z ks. Ostrogskim na dzień następny.

Wczesną rano był już na nogach. Zjadł śniadanie, kazał sobie osiodłać konia i w asyście dwu jeźdźców ruszył w kierunku Tarnowa. Znowu patrzył na opromienione słońcem mury, tym razem od wschodu, to jest od Bramy Pilzneńskiej. Nad miastem dominowała nowa wieża ratuszowa, znacznie podwyższona, z gankiem strażniczym pod stożkowatym dachem, zakończonym herbem Leliwów, a więc półksiężyce i gwiazda. Obok niej na lewo, strzelała w górę wieżyca katedry wzniesiona z cegieł i kamienia. Niżej nieco, rzucały się w oczy szczyty dwu dużych bram wzniesionych na drodze przelotowej wiodącej przez miasto z Krakowa do Pilzna, w którym mieściła się siedziba władz sądowych ziemskich dla Tarnowa.

W ostrym słońcu wyraźnie zarysowały się fasy biegnące wokół miasta. W przerwach między budynkami znajdowały się furty miejskie umożliwiające dojeżdżać ku południowi, wiodące w dół, po stromej skarpie. Na prawo od śródmieścia rozłożyły się gotyckie budynki klasztoru bernardynów. Odgródzone od Wątoka i miasta osobnym murem, stanowiły one samodzielny zespół obronny. Co raz wyraźniej było widać mury miejskie.

— 96 —

Po wzmocnieniu ich przez Jana hetmana Tarnowskiego, stanowiły one dobrą zapórę przeciw wrogowi. Owdzie zarysowywał się bastion obronny, to znów przysadzista baszta z otworami strzelniczymi, w których czaiły się działa gotowe zionąć ogniem na nieprzyjaciela. Wyćwiczeni w wojennym rzemiośle mieszczanie i hajducy strzegli bezpieczeństwa miasta.

Strzegł go również instygator, który znał wszystkie ciemne sprawy miejskie...

Burgrabia wjechał do grodu bramą Krakowską, minął mały placik łączący się z pustą przestrzenią koło katedry, przejechał rynek i ruszył ku bramie Pilzneńskiej. Tu zatrzymał konia, zsiadł z niego i zaczął zaczeekać towarzyszącym mu jeźdźcom. Byli oni pewni, że pan Kazanek udaje się do gospody, która znajdowała się koło bramy... Tymczasem pan burgrabia wszedł do bramnego przejścia i przepadł w mroku. Nie wszyscy wiedzieli, że wąskie drewniane schodki prowadziły z przejazdu na pięterko wieży, gdzie zamieszkiwała właśnie mała dająca znać oficjalnie o osobie, a jednak ważna persona: instygator. Szedł on przestępstwa i donosił o nich, a w czasie rozprawy oskarżał o nie. Był urzędnikiem miasta Tarnowa, którego zarząd płacił mu za jego czynności rocznie 32 złote polskie. Izdebka nad przejazdem bramy Pilzneńskiej — była jego służbowym mieszkaniem.

Do niej właśnie wszedł pan burgrabia. Nade wszystko rzucał się tu w oczy dużych rozmiarów obraz wiszący na bocznej ścianie. Mimo szernienia jego barw można jeszcze było dostrzec słabe zarysy kobiecej twarzy. Przy stole zarzuconym księgami siedział człowiek, którego Kazanek szukał.

— Cemuż to zawieczęm odwiedziły waszmość pana burgrabiego?

— Siedzisz tu waść, jak pajak w okiennej szparze — nigdzie waści nie widać, więc sam musiałem udać się na jego poszukiwanie.

cdn